Rok III. Nr. 49. Sosnowiec, wtorek 28 lutego 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEZNY.

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, Piłsudskiego 5.

Minister Romocki wyjeżdża do Poznania i Bydgoszczy.

POZNAN, 27. 2. (wł). Jutro o g. 1,33 rano przybędzie do Ostrowa minister komunikacii Paweł Romocki. O g. 8,30 nastąpi na dworcu powitan.e, poczem min'ster zw'edzi fabrykę »Wagon« i elektrownię miejską. O godz 12 sfery gospodarcze wydają śniadanie o 16,30 wyjeżdża do Poznania, dokąd przybędzie o g. 18,45. O g. 19 min'ster wygłosi wykład w sali belwederskiej. W dn. 29 bm. przed południem zwiedzi dyrekcję kolei państwowych w Poznaniu, a następnie odbędzie konferencję w sprawach lotniczych, poczem zwiedzi lotnisko na Ławicy i teren ogólnej wystawy krajowej. Następnie prezes dyrekcii kolejowej w Poznaniu inż. Ruciński podejmować będzie ministra śniadaniem. O godzinie 23.58 nastąpi odjazd do Bydgoszczy, dokąd przybędzie o godzinie 8.40.

Wyjazd ministra Zaleskiego na sesję marcową.

WARSZAWA, 27. 2. Na marcową sesję rady ligi narodów wyjeżdża 2 marca o godzinie 7-ej wieczorem przez Wiedeń, jako delegat rządu polskiego, minister spraw zagranicznych August Zaleski.

Fałszywe pogłoski dziennika wiedeńskiego o Polsce

WARSZAWA, 27. 2. (wł.). W związku z informacją „Wiener Mittagszeitung", jakoby część urządzeń fabrycznych arsenału wiedeńskiego wysłano do Polski, i że nabywcą jest rząd polski P. A. T-iczna została upoważniona do stwierdzenia, że informacja ta jest zmyślona.

Podprokurator z Królewskiej Huty pod obserwacją lekarską.

WARSZAWA, 27. 2. Nocy ubiegłej w restauracji »Warszawianka« przy ulicy Nowy Swiat Nr. 5 policia zatrzymała przybyłego przed kilku dniami do Warszawy podprokuratora izby karnej w Królewskiej Hucie Włodzimierza Chludzińskiego i przewiozła go do aresztu przy I brygadzie urzędu śledczego, a stamtąd do szpitala Jana Bożego,

Wedle informacyj, zebranych w urzędzie śledczym, podprokurator Włodzimierz Chludziński dopuścił się szeregu wykroczeń służbowych, zdradzając stan anormalny, w związku z czem przed kilku dniami opuścił zajmowane stanowisko w Królewskiej Hucie i przeniósł się do Warszawy, gdzie zamieszkał u rodziny przy ul. Wspólnej Nr. 6.

Zakończenie obrad II międzynarodówki.

ZURYCH, 27. 2. (wł.) Komitet wykonawczy II międzynarodówki zakończył obrady, postanawiając dzień 1 maja zużyć na uświadomienie szerokich mas ludowych o konieczności ratyfikacji konwencji w sprawie 8 godzinnego dnia pracy we wszystkich krajach. Pozatem uchwalono rezolucję uwolnienia socialisty rumuńskiego Batora, oraz przedstawienia kongresowi brukselskiemu propozycję zniesienia kary śmierci.

W Rosji płoną fabryki.

MOSKWA, 27. 2. W ciągu ostatniego tygodnia znowu zdarzył się w Moskwie, szereg pożarów w fabrykach m. in. w fabryce «Kardolenta» i w tym samym dniu w fabryce Lichoborskiej kooperatywy przemysłowei, a także w towarzystwie przemysłowem «Smoła i Farba». G. P. U. twierdzi, że wszystkie pożary powstały wskutek podpalenia. Przeprowadzono nawet aresztowania.

Dyktatura antychrysta w Meksyku.

MEKSYK, 27. 2. Aresztowania katolickich powstańców w całym kraju trwają w dalszym ciągu. W Gandalajara aresztowano kilkuset powstańców oraz kilku księży katolickich za odprawianie nabożeństw mimo istniejącego zakazu. Wszyscy powstańcy, z wyjątkiem księży, po uiszczeniu kary pieniężnej zostali wypuszczeni na wolność. Aresztowani księża mają stanąć przed sądem i będą prawdopodobie deportowani.

Odjazd delegacji polskiej z Talinu.

TALIN, 27. 2. (wł.). Wczorai odjechała stąd specjalnym wagonem salonowym delegacja polska, składająca się z byłego ministra Makowskiego i radcy Raczyńskiego. Delegatów w imieniu prezydenta żegnał oficer przyboczny prezydenta, minister spraw zagranicznych Rebane, w otoczeniu wyższych urzędników ministerjum i poseł Rzpospolitej Harwat.

Kasjer kolejowy — defraudnat.

BIAŁYSTOK, 27. 2. Pomocnik kasjera stacji Czeremcha Grzegorz Switalski popełnił defraudację w kasie biletowej, przywłaszczając sobie 1.741 zł. 99 gr.

Switelski sam zgłosił się do sędziego śledczego w Bielsku.

Smiertelny cios bagnetem w piersi. na weselu wiejskiem.

Z Bielska donoszą: We wsi Widźgowo pow. bielskiego w czasie zabawy weselnej zabity został uderzeniem bagnetu w piersi Paweł Żurawski. Zabójcę aresztowano.

Lotnik Hincler ukończył lot Londyn — Austraija.

SYDNEY, 27. 2. Lotnik Hincler wylądował w rodzinnem mieście Bundaburgu Quesland o godz. 4.15 popołudniu, kończąc w ten sposób swój lot Londyn — Australja.

Głosując na listę Nr. 1 bezpart. bloku współpracy z rządem marsz. Piłsudskiego, utrwalasz mocarstwowe stanowisko Rzplitej.

Prasa donosi, że...

— Sytuacja strajkowa w zagłębiu węglowym w Brüx nie uległa zmianie. Strajkujący robotnicy zachowują się spokojnie i dyscyplinarnie. W dniu dzisiejszym strajk objął zagłębie Handziowa.

W kilku słowackich kopalniach również wybuchy strajki. Komuniści czynią usilne starania, aby wywołać strajk generalny. Jutro oczekiwana jest decyzja w zagłębiu Kladno.

— Z Oslo donosi radjotelegram: W pobliżu wysp Orkney zderzył się wczoraj poławiacz wielorybów »Southern Queen« z górą lodową, wskutek czego został tak silnie uszkodzony, że wkrótce zatonął. Załoga, składająca się z 107-miu osób została wyratowana. Na pokładzie znajdowało się 20,700 beczek tranu, które utonęły.

— Jak donoszą z Moskwy, odbyła się tam z okazji 10 letniego jubileuszu armji czerwonej wielka parada wojskowa, w której wziął udział cały garnizon moskiewski i GPU. Wojska były umundurowane według wzoru francuskiego i w hełmach stalowych.

W mowach, które wygłoszono, podkreślano znaczenie i zadanie armji i GPU, których obowiązkiem jest nietylko walka na froncie lecz także wywoływanie wojny domowej w krajach nieprzyjacielskich.

— W kołach politycznych kolportowane są pogłoski o mającem nastąpić w najbliższym czasie manifeście Romana Dmowskiego, w którym przywódca obozu Wielkiej Polski zmienić ma dotychczasową działalność tego obozu w kierunku przychylnym dla rządu.

Wicepremjer dr. Bartel w Wilnie.

WILNO, 26. 2. Dziś rano przyjechał tu p. wicepremjer Bartel i o g. 13 udał się do sali teatru «Reduta«, gdzie wygłosił odczyt o sytuacji gospodarczej Rzplitej. Sala była wypełniona po brzegi.

W półtoragodzinnem przemówieniu przedstawił wicepremjer pomyślną ze wszech miar sytuację gospodarczą państwa, ilustrując swe wywody szeregiem cyfrowych danych.

Odczyt p. wicepremjera wywołał ogromne wrażenie i częstokroć przerywany był hucznymi oklaskami. Odczyt spotkał się ze szczególnym aplauzem zwłaszcza, że temat z natury rzeczy suchy, p. wicepremjer urozmaicił wielu pełnemi aktualności, żywemi aluzjami.

Tajemnicza śmierć całej rodziny.

We wsi Krylowie p. rówieńskiego, chata bogatego miejscowego gospodarza Karpniuka do południa była zamknięta — a wewnątrz niej panowała zupełna cisza. Zaniepokojeni tem sąsiedzi wyważyli drzwi. Zebranym przedstawił się straszny widok. Na łóżkach i podłodze leżała nieżywa cała rodzina Karpniuków, składająca się z Karpniuka Dymitra l. 58, jego syna Grzegorza, synowej Anny i 2 ich małych dzieci.

Dotychczasowe dochodzenie ustaliły, że śmierć wymienionych nastąpiła nagle. Objawów morderstwa ani śladów, nie ujawniono.

Dalsze dochodzenia ustala zapewne przyczynę tragedji rodziny Karpniuków, która odbiła się głośnem echem w całej okolicy.

Całe Zagłębie głosuje na listę Nr. 1

Sami o sobie.

Na łamach „Expresu Zagłębia" niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę naszych czytelników na zanik etyki i kultury w akcji społecznej i politycznej obozów chjeno-piasta, obecnie idących luzem pod numerkami 24 i 25.

Nie mieliśmy nigdy wątpliwości co do szczerości uczuć i ideowych poczynań tych zgangrenowanych obozów, będących w życiu Polski zgnilizną moralną.

Przewrót majowy i rządy marszałka Piłsudskiego ocaliły nasz kraj od zagłady. Zmora niewoli, starająca się trzymać odrodzoną Polskę „za gardło", została złamana w walkach majowych pod Belwederem.

Zdawałoby się, że rozum polityczny menerów partyjnych chjeno-piasta na tyle się poprawi, że zalecą oni swoim organizacjom dokonanie rewizji metod i programu w pracach politycznych na najbliższą przyszłość.

Nic podobnego! Brną dalej wypróbowaną drogą fałszu i obłudy. Jest tylko ta różnica, że obecnie brną sami matadorzy polityczni bez udziału wiernych do niedawna zwolenników „bogo-ojczyźnianych".

Co najuczciwsi i światli odchodzą od „obozu wstydu i hańby" polskiej. Dmowski czyni rozpaczliwe próby tworzenia „obwiepolu", opierając go przeważnie na kadrach młodzieży wszechpolskiej. Czy jednak z tej latorośli coś pożytecznego dla kraju wyrośnie — to dopiero czas sam pokaże! A tymczasem?

Odczuło najbardziej kulturalne i oświecone ziemiaństwo, odpadł przemysł i handel, wycofała się chadecja z rozbitkami piastowców, uciekają tacy sztandarowi ludzie, jak redaktorzy Sadzewicz, Smogorzewski, odwraca się patrjotyczne duchowieństwo, a mimo to wszystko znajdują się jeszcze buńczuczni „rycerze bez strachu i skazy", którzy, nie tracąc rezonu, ciągną do ostatecznego upadku partyjny rydwan dla podtrzymania żołądków stetryczałych patronów partyjnych.

Taki jest stan rzeczy w całym kraju. Nie inny i na terenie zagłębiowskim.

Miejscowi menerzy z „24" w zaciszu domowych ognisk najsamprzód kłócili się o mandaty, ale przyjechał adjutant Dmowskiego i ucichli... „Posłano niektórych do senatu". Następnie w swoim organie wyborczym, w „Kurjerze Zachodnim", knuli prowincjonalne intrygi i czarnoksięskie zaklęcia na temat, kto będzie pierwszym kandydatem jedynki? A gdy i te wróżby spaliły na panewce, wówczas puszczono w ruch kłamstwa, obelgi i oszczerstwa na przeciwników politycznych.

Wszystkie kłamliwe informacje przygważdżaliśmy natychmiast, piętnując politykę obłudy i fałszu. W odpowiedzi otrzymywaliśmy zamiast rzeczowej repliki — inwektywy osobiste i uliczne wyzwiska, licujące raczej z etyką hotentocką, niż z etyką katolickich ewangelików i prawosławnych neofitów.

Cokolwiekbyśmy jednak powiedzieli, temu w imię najświętszych zasad chrześcjańskich — zaprzeczono.

Kogo jednak Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze, a prawda jak oliwa na wierzch wypłynie... Tak się stało i z naszym obozem katolicko-ewangelicko-narodowym.

Niedzielny bowiem „Kurjer Zachodni" wystawił swym chlebodawcom wiekopomne świadectwo w artykule p. t. „Przeciwko kłamstwu".

Tajemnica zakonspirowanych konwentykli została ujawniona. Ogłaszając protokuły, „24" i „25" tak piszą o sobie:

Głos listy „25" o kanarkach:

»Jedynie na porozumiewawczem zebraniu w Zawierciu przedstawiciele chrześcjańskich związków zawodowych, reprezentujących około 3000 członków oświadczyli p. Raźniewskiemu z endecji, iż gotowi są ustąpić pierwsze miejsce endekom, byleby zawrzeć wspólny blok. Na to p. Raźniewski oświadczył, iż pierwsze, drugie i trzecie miejsce musi należeć do endecji. Po tem bezczelnem oświadczeniu delegaci związków opuścili salę. Tak się przedstawia więc w świetle prawdy stanowisko zarozumiałych i zaślepionych endeków, dumnych z posiadania na akcję wyborczą chyba tylko większych kapitałów.

Ludzie ci, odrzucając porozumienie ze stronnictwami wybitnie katolickiemi nie mają prawa podszywać się pod list ks. ks. biskupów, gdyż nie uczynili zadość nawoływaniom pasterzy kotolickich

Jedynie »polski blok katolicki« nr. 25, skupiający demokrację chrześcjańską i Piasta uczynił zadość wezwaniu ks. ks. biskupów.

Komitet wyborczy polskiego bloku katolickiego Nr. 25«.

W odpowiedzi na tak soczysty zarzut, leader listy 24, p. Michalel głosem, wołającym o pomstę do nieba, przemawia:

»Przekonywałem więc, apelowałem do najświętszych uczuć, aby nie postępowano lekkomyślnie. Sytuacja była tragiczna, bo ja, ewangelik, wytężałem wszystkie siły, by kapłana katolickiego przekonywać o konieczności stworzenia wspólnego bloku katolickiego.

Niestety, wysiłki moje nie odniosły skutku i zwyciężył wąski pogląd partyjny.

Ze taki był przebieg rokowań, może zaświadczyć nietylko grono, które brało udział w pertraktacjach, lecz i osoby poważne i znane, do których o interwencję i pomoc zabiegałem.

Widząc nieszczerość w postępowaniu, domagałem się, aby z przebiegu pertraktacyi sporządzono protokuły. Zdawałem sobie sprawę, że społeczeństwo słusznie będzie się domagać ustalenia, kto był winien rozbicia rokowań. Zapowiedziałem, że po wyborach, gdy zmarnują się głosy narodowe, wystąpię z publicznem oskarżeniem. Chciałem uniknąć obrzydliwej walki w okresie wyborczym.

Zostałem sprowokowany kłamliwą odezwą komitetu Nr. 25. Chcąc wyczerpać wszelkie środki, zwróciłem się do kierowniczych sfer Ch. D. o odwołanie kłamstw. Dzisiejsze »sprostowanie« w »Polonii« jest dalszym ciągiem wykrętnej metody działania i dlatego zniewolony jestem wyjaśnić sytuację«.

I pomyśleć, że prezydent Michael występuje w roli arcykapłana, nawracającego księdza Marchewkę na drogę prawdy...

Zaiste, jest to ciernista przeszkoda na drodze do ogrodu udręczeń, za którym leżą w dalekiej perspektywie mandaty dla pokłóconej endecji...

O, fałszywi rycerze prawdy i miłości! Nie fatygujcie się! Prawda i lud już się dawno od was odwróciły i przeszły na drugą stronę barykady.

Jerzy Pomian.

Opozycja endecji przeciw państwu.

Oświadczenie red. Sadzewicza.

Nr. 2 »Gazety Porannej dawniej 2 grosze« red. Antoni Sadzewicz w artykule pt. «Opozycja i opozycja« pisze o zwyrodniałej opozycji klubu Z.L.N. w sejmie:

«Gdy na górze, na posiedzeniu klubowem mówiono szczerze, że upadek rządu marszałka Piłsudskiego jest niemożliwy i byłby nieszczęściem, na dole, w sali plenarnej wygłaszało się mowy opozycycyjne, zakończone sakramentalnem: «nie mamy zaufania«, z tajnem drżeniem serca, by do tego «braku zaufania« nie przyłączyła się broń Boże, wymagana przez Konstytucję większość.

Opozycja w tych warunkach musiała przybrać karykaturalne, szkodliwe formy.

Prowadziła ona do faktycznego bojkotu własnego państwa i wszelkich państwowych poczynań. Cokolwiek uczynił rząd, choćby to było konieczne, ważne i pożyteczne dla państwa, spotykało się z oceną ujemną, gdziekolwiek natomiast rząd natrafiał na trudności, wywoływało to uczucie złośliwej radości«.

W wywiadzie zamieszczonym w «Kurjerze Czerwonym« p. Sadzewicz tak określa stanowisko swoje i swoich niedawnych przyjaciół:

»Zarówno ja, jak i wszyscy moi dotychczasowi przyjacie polityczni mamy to przekonanie, iż rząd marszałka Józefa Piłsudskiego obalony być nie może.

Co więcej, z ust wielu wybitnych przedstawicieli związku ludowo narodowego słyszałem poufnie wypowiedziane zdanie, iż ustąpienie marszałka Piłsudskiego ze stanowiska kierownika rządu byłoby dla Polski w danej chwili katastrofą.

Uważam, że droga, po której kroczy związek ludowo-narodowy, jest szkodliwa, gdyż prowadzi cały obóz narodowy do politycznej sytuacji bez wyjścia»

Kościół a endecja.

«Ill. Kurjer Krakowski» przypomina wierzącym katolikom, co o roli duchowieństwa i o kościele katolickim pisali przywódcy i publicyści narodowej demokracji.

A więc przywódca narodowej demokracji, p. Roman Dmowski oświadczył w roku 1907.

»Jesteśmy przeciwnikami zależności polityki od kościoła. W propagandach politycznych niema miejsca na kwestie religijne. Nie do nas, działaczy politycznych należy pytać się każdego, jakie jest jego przekonanie religijne. Nie przyznajemy duchowieństwu roli przodującej. Przeprowadzimy wyraźną granicę pomiędzy życiem politycznem a kościołem. Duchowieństwu pozostawimy tylko kierownictwo w życiu kościelnem«.

Tak pisał o roli duchowieństwa i stosunkach kościoła do państwa wódz obozu, który dziś hasłem katolicyzmu szermuje na prawo i lewo a przeciwników zwalcza argumentami, iż są zbyt mało katoliccy.

Jeden z najbardziej znanych i bojowych publicystów endeckich, o którym prasa i agitatorzy tego obozu mówią niemal jak o bohaterze narodowym, jako o sumieniu polskiem Adolf Nowaczyński, odważył się swego czasu rzucić pod adresem kościoła następujące wstrętne i nikczemne odezwy w formie wierszyka:

„Judzą pełni zemsty głodu:
Wierzy w inne — więc go zabij!
I wszystkie wonie Arabji
Nie wywietrzą smrodu z wrzodu,
Jakim każdego narodu
Są: ksiądz, derwisz, szaman, rabi

Wyznanie rzymskie jest to wyznanie,
Które się w Polsce, Irlandji, Hiszpanji
Wessało harpią. Mocą dusz tyranji
W nich założyło wieczne panowanie,
Któremu dzięki ludy te wciąż w stanie
Dzikim i ciemnym są, z szczęścia obrani.

Galicia polska jest Polski Piemontem,
Nędzniejsza jednak nawet od hiszpańskiej
Z nędzy się tuczy ów kapłon kapłański
Myśl niepodległa przemieszkuje kątem,
Szczątkiem mózg! Górą kler! Zyskuje on tem
Ze go popiera — kapitalizm pański.

Sprytne i łytre są Galicji klechy,
Skoro pobladnął nimbus Częstochowy,
Poszli wraz szybko po rozum do głowy
Postanowili dla ludu pociechy,
By promień z światła nie zbłądził pod [strzechy
Ludkowi spektakl dać — świetny i nowy...

Autor tego cynicznego, ohydnego i bluźnierczego wiersza, będący najohydniejszem paszkwilem na kościół i duchowieństwo, jaki kiedykolwiek pojawił się w języku polskim, ma tę czelność uczyć innych katolicyzmu i jest czołowym mężem narodowej demokracji, idącym do wyborów pod znakiem listy Nr. 24.

Ohyda!!!

Zjazd pracowników samorządowych

z całej Polski w Katowicach.

W niedzielę rozpoczął się w Katowicach zjazd delegatów pracowników samorządowych i miejskich z całej Polski, Obrady odbywały się w sali powstańców. Przybyło na nie około 500 delegatów, reprezentujących 112 miast z całej Polski. Zjazd zagaił p. Władysław Popielowski z Warszawy, następnie wybrano prezydjum honorowe, do którego weszli p. wicewojewoda Zurawski, prez. Katowic p. Górnik, prez. Królewskiej Huty Spallenstein. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Kuhnerta z Katowic. Wysłano depesze hołdownicze do prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego i marszałka Piłsudskiego.

Następnie wygłosił mowę powitalną imieniem rady wojewódzkiej p. wicewojewoda Zórawski, imieniem związku miast prezydent Katowic dr. Górnik, imieniem związku urzędników administracji gminnej p. Popiołkowicz, dalej przemawiali pp. Jądro, wiceburmistrz Ostrowia, p. Sochacki imieniem związku urzędników samorządowych powiatowych, prof Syska imieniem związku zawodowego nauczycieli szkół średnich i inż. Gallot imieniem ministerstwa pracy i opieki społecznej. Odczytano szereg depesz od prezydentów i burmistrzów miast, poczem naczelnik Rudolf Sikorski wygłosił odczyt pt. Stanowisko urzędnika w samorządzie miejskim, przyczem wysunięto postulat charakteru prawno-publicznego urzędnika samorządowego. Następnie sekretarz generalny p. Gajewski złożył sprawozdanie za rok ubiegły. Związek liczy 10.223 członków. Prace Związku idą w kierunku organizacyjnym, w kierunku ustawodawczym w dziedzinie samorządów, w kierunku ubezpieczeniowym i szkolenia pracowników. Skarbnik Zw. p. Ehrenkreuz złożył sprawozdanie budżetowe. Dochody wynosiły 57.000, wydatki 45.000 zł. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutorjum. Wieczorem odbył się wspólny obiad.

Obrady odbywały się przez cały wczorajszy dzień. Uczestnicy zjazdu zwiedzili browar Tychy, Królewską Hutę i Zakłady Chorzowskie.

Sosnowiec reprezentowali pp. Gustaw Martin i Franciszek Mroczkiewicz; Będzin — p. Placek; Dąbrowę — p. Gonera.

Przed wyborami do sejmu.

Wiece i zabrania przedwyborcze.

W ubiegłą niedzielę, jako ostatnią przed wyborami, odbyło się na terenie tutejszego okręgu wyborczego około 100 wieców i zebrań. Nie wszystkie jednak wiece wzięły obrót taki, jakby sobie tego organizatorzy życzyli, Wiec endecji, zwołany w kinie «Zagłoba» pod przewodnictwem p, Karneya całkowicie spalił na panewce, podczas przemówienia czołowego kandydata listy Nr. 24 p. Bieleckiego powstała taka wrzawa i awantura, że przedstawiciel bezpieczeństwa publicznego musiał wiec rozwiązać, a mówców i organizatorów wiecu otoczyć należytą opieką.

Tak samo nie miały szczęścia wiece, zwołane przez jedność robotniczo - chłopską. Wiec zwołany przez tę partię w Niwce został wobec awantury, jaka wynikła, przez policję rozwiązany. Część wiecujących udała się natychmiast na wiec P. P. S. do Modrzejowa. W czasie przemówienia b. posła Cupiała, przybyli poczęli krzyczeć i gwizdać. Powstała nieopisana wrzawa tak, że policja i ten wiec musiała rozwiązać

W bóżnicy w Modrzejowie odbył się wiec przedwyborczy bloku mniejszości narodowych w Polsce. Zebranych było około 200 osób. Przewodniczył Judka Kestenberg z Niwki. W czasie przemówienia Lejzora Hofcajta z Modrzejowa członka «Poale - Sjon» zwolennika listy nr. 2, na sali powstał tumult, a zwolennicy listy nr. 18 rzucili się na niego i poczęli go bić. Obecny na miejscu przedstawiciel policji wiec rozwiązał i zebranych z sali usunął.

Wiec monarchistów w Dąbrowie.

W niedzielę skrzyknęli się na wiec monarchiści dąbrowcy. Zebrało się ich dobre cztery setki i nuż radzić, jakby tu posiąść króla. Na wiecu tym znalazł się przedstawiciel jedynki, red. Renik z Katowic. Dopuszczony do głosu wyłożył zebra-

Yveling Rambaud i E. Siron

Dramat w Bicetre

Powieść.

182

— Jak się nazywasz, moje dziecko? — zapytał.

— Róża Midoux.

— Czy nie lękasz się mnie?

— Nie.

P. Noblecourt, zwróciwszy twarz Róży do pełnego światła, by wygodniej ją obserwować, zajął miejsce naprzeciw niej i rozpoczął badanie.

— Więc ty znasz doktora Duclos?

— Znam, to mój dobry przyjaciel.

— Dlaczego go tak nazywasz?

— Bo go bardzo kocham. On raz wyleczył mnie, narażając własne życie.

— Na co byłaś chorą?

— Na krup.

— Ach. i cóż on zrobił?

— Ustami wciągał w siebie z mego gardła powietrze. To podobno bardzo niebezpieczne.

Urzędnik nie spuszczał z oka Różyczki. Śledził wyraz jej twarzy życzliwie, ale i uważnie. Zdziwiła go jej inteligencja i szczerość.

Z drugiej strony poświęcenie doktora sprawiło na nim dobre wrażenie.

— Rzeczywiście, to bardzo niebezpieczne. Ale ty miałaś mi coś innego powiedzieć o nim.

— Tak, proszę pana sędziego. Kiedy we wtorek powracałam z rodzicami z Vitry, o jedenastej w nocy, spotkałam doktora na drodze.

— Ach! — mruknął sędzia — więc mamy alibi, czyli historję panny Cecylji przejrzaną i poprawioną. Zobaczymy jednak co ona powie.

— Więc powiedz mi, moje dziecko, jak to było — dodał głośno.

Róża w słowach naiwnych, wcale nie przygotowanych, opowiedziała okoliczności, w jakich spotkała doktora.

P. Noblecourt poruszał z początku głową z niedowierzaniem, bawiąc się swym nożykiem z kości słoniowej. Jednak dokładność opowiadania dziecka wprawiła go w kłopot. Wypadek z karnetem zajął go niezmiernie.

Zeznanie dziecka w przekonaniu jego stawało się bardzo ważnem. Był to dowód materjalny!

— Daj mi ten karnet.

— Proszę pana. Ale on należy do doktora, pan mi go odda!

— Oddam ci, oddam.

P. Noblecourt przyjrzał się naprzód karnetowi z wierzchu i wyciśniętemu monogramowi R. D., powąchał go, otworzył i wyjął ze środka bilety wizytowe z kilkoma notatkami.

— Jesteś pewną, że to był doktór Duclos? — zapytał, przywiązując już większą wagę do zeznania dziecka.

— Jestem pewną, gdyż rozmawiałam z nim.

— I mówisz, że to było o godzinie jedenastej?

— To tata mi powiedział. Było już pół do dwunastej, gdyśmy wrócili do domu.

— A czy nie poznałaś tej pani?

— Nie.

— Była wzrostu słusznego, czy małego?

— Więcej słusznego.

— Z której strony drogi był ten lasek, do którego wszedł doktór z tą panią; z prawej, czy z lewej?

— Z prawej strony.

— Co doktór powiedział ci wtedy?

— Rozgniewał się i z początku ostro przemówił do mnie: Idź sobie. Ja się rozpłakałam i powiedziałam: Niedobry! Wtedy on pogładził mię ręką po twarzy i rzekł: »Nie mów nikomu, żeś mnie widziała, pamiętaj!« Zdaje mi się, że powiedział temi wyrazami.

— Ależ twoi rodzice mieli czas nadejść, a że noc była jasna, więc mogli poznać doktora.

— Pod laskiem był cień, a my tam staliśmy.

Gdy doktór spostrzegł nadchodzących rodziców, zaraz wszedł do lasku.

Dziecko miało odpowiedź na wszystko i nie plątało się.

Sędzia śledczy zachwiał się w swem przekonaniu.

Dał znak pisarzowi, by wiernie zapisywał każdą odpowiedź dziecka.

Zatrzymał Różę przy sobie i wezwał Henrykę.

Zeznanie matki zgadzało się w zupełności ze słowami jej córki. To samo się powtórzyło i ze świadectwem Honorjusza.

Zawsze niedowierzający p. Noblecourt krzyżował pytania, usiłował splątać świadków, ale otrzymywał zawsze odpowiedzi te same.

— Nie mogę zrozumieć — rzekł do Honorjusza, uczyniwszy pierwej tę samą uwagę jego żonie — że nie poznał pan doktora Duclos, choć to było tak blizko, tembardziej, że córka pańska rozmawiała z nim.

— Przysięglibyśmy, że to był on, ale wobec przeciwnego zapewnienia Róży, przestaliśmy o tem myśleć.

— Więc twarzy pan nie widział?

— Nie widziałem, gdyż znajdował się w cieniu.

— Dobrze, może pan odejść.

— Przepraszam pana sędziego, lecz chciałbym jeszcze parę słów powiedzieć.

c. d. n.

nym, jak na dłoni, zasługi rządu obecnego i na zakończenie — było —nie—było krzyknął:

— Niech żyje Piłsudski!

Monarchiści przyjęli okrzyk i powtórzyli go kilkakrotnie, aż szyby drżały.

Gdy zdziwiony mówca, spodziewając się sprzeciwów, nie zdawał sobie na razie sprawy z tego, co się stało, rozległ się okrzyk na sali:

— Niech żyje i niech nam króluje!

I ten okrzyk został entuzjastycznie podjęty przez zebranych, którzy widocznie gotowiby byli posadzić na tronie marsz. Piłsudskiego.

Niestety! Piłsudski jest szczerym demokratą i korony, ofiarowanej mu nawet przez monarchistów dąbrowskich napewno nie przyjmie. Sprawi mu jednak przyjemność nielada wiadomość, że monarchiści z Dąbrowy postanowili głosować na listę Nr. 1.

Zagłębie Dąbrowskie za listą numer 1.

Ostatnia niedziela (26 lutego) była rozstrzygającą ze względu na zbliżający się dzień wyborów sejmowych.

B. blok współpr. z rządem zorganizował w ubiegłą niedzielę 30 wieców. W miarę otrzymywanych sprawozdań podamy o wszystkich wiecach listy numer 1 szczegółową relację.

Na zebraniach i wiecach bloku bezp. uchwalone zostały rezolucje za listą numer 1. i wznoszono entuzjastyczne okrzyki na cześć marszałka Piłsudskiego.

Uroczysta akademja kobiet w Sosnowcu.

Dzięki energicznej działalności organizacyjnej demokratycznego komitetu kobiet polskich w Sosnowcu, widzimy już imponujące wyniki dokonanych prac.

Na uroczystą akademię, urządzona w wielkiej sali polskich związków zawodowych na Pogoni, o godzinie 2-ej po południu przybyły tak liczne rzesze kobiet, że sala zaledwie zdołała je pomieścić. Obecnych było do tysiąca osób.

Po odegraniu przez orkiestrę tow. »Czyn« I. Brygady, utalentowana artystka teatru miejskiego w Sosnowcu p. Zdeńka Topolska zadeklamowała wiersz, przyjęty frenetycznemi oklaskami.

Następnie jedna z wybitnych pionierek ruchu kobiecego p. J. Berbecka z Dąbrowy wygłosiła dłuższy referat ideowy o zadaniach kobiety w obecnym przełomowym okresie przedwyborczym. Zarówno ukochanie sprawy, jak i rzeczowy wygłoszony w przystępnej formie, referat sprawiły na zebranych głębokie wrażenie, wynikiem którego były żywe oklaski dla prelegentki i okrzyki na cześć marszałka Piłsudskiego i listy numer 1.

Będzin i Małobądz.

Odczyt prof. Zarańskiego p. t. »Zagadnienia gospodarcze«, urządzony w kinie »Corso« w Będzinie o godzinie 11-ej, zgromadził kilkuset słuchaczy i przyjęty został z wielkiem uznaniem.

Po odczycie prof. Brodnicki w serdecznych słowach dziękował prof inż. Zarańskiemu za przybycie do Będzina i za wygłoszenie tak cennej prelekcji. Na cześć szanownego prelegenta wzniesiono okrzyki, a następnie licznie zebrana publiczność odruchowo manifestowała na cześć marszałka Piłsudskiego i listy nr. 1

W Małobądzu.

Pod przewodnictwem p. Kargula odbył się wiec na którym referat wygłosił prof. Brodnicki.

Spokój usiłował zakłócić komunistyczny radny Piekarczyk, lecz otrzymawszy należytą odprawę od p. Kargula musiał z wiecu uciec w obawie przed poturbowaniem oburzonych obywateli, którzy jednogłośnie opowiedzieli się za listą Nr. 1.

Dąbrowa Górnicza.

Ugruntowanie się u nas organizacji stanu średniego, która z całym mieszczaństwem odwróciła się od endecji i jej przywódców, doprowadziło p. Wolfa, Bieleckiego i innych do wściekłości. Uradzili zatem naprawić sytuację na finiszu i zwołali zebranie członków stowarzyszenia nieruchomości, na który przybyło przeszło 500 osób.

Przypuszczono szturm już przy wyborach prezydium, do którego pp. Wolf i Bielecki postanowił desygnować p. Nowaka, za którym jednak padło aż 5 głosów, w tej liczbie p. Włodarkiewicz podniósł obydwie ręce, nic to jednak nie pomogło, bo zgromadzeni na sali kina «Kometa« wybrali na przewodniczącego p. Daneckiego, a na asesorów pp. Gonerę i Czernedę.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum p. Bielecki zmuszony był opuścić uprzednio już zajęte honorowe miejsce w prezydjum, a przewodniczący udzielił głosu p. Kickiemu.

Po przemówieniu p. Kickiego wbrew gorącej opozycji p. Wolfa, który usiłował przemawiać z krzesła, zgromadzeni uchwalili głosować na listą numer 1 i wznieśli okrzyk na cześć marszałka Piłsudskiego. Tak się zakończyła nieforiunna wyprawa niedoszłych posłów endeckich po głosy w Dąbrowie.

Powyższe zgromadzenie jest moralną satysfakcją dla p. Kickiego, jako wiceprezesa stowarzyszenia właścicieli nieruchomości.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Luty 28 Wtorek

Dziś: Leadera
Jutro: Romana
Wschód słońca 6.27
Zachód „ 5.15

Miejska biblioteka i czytelnia im. Gustawa Daniłowskiego przy ul. Małachowskiego nr. 4 w Sosnowcu, otwarta jest codziennie, oprócz niedziel i świąt. Książki wydaje się od g. 17-ej do 20-ej, czytelnia pism na miejscu czynna jest od godz. 15-ej do 21-ej.

RADJO.

Wtorek — 28 lutego.

KATOWICE.

16.20 Komunikaty polsk. zw. zrz. gosp. woj. śl.
16,40 Odczyt pt. „Znaczenie wychowawcze nauk przyrodniczych".
17.05 Komunikat wydziału oświecenia publicznego woj. śl.
17.20 Wykład historji polski.
17.45 Koncert popołudniowy z Warszawy.
18.55 Komunikaty harcerski.
19.10 Rozmaitości.
19.30 Transmisja opery „Hrabina" z teatru polskiego w Katowicach.
22.30 Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Atlantic".
22.00 Sygnał czasu i komunikaty, PAT„ sportowy i policyjny.

Ogólna.

(o) Mechanizacja piekarni. Państwowa polityka aprowizacyjna, zmierzająca do modernizacji piekarnictwa w Polsce, rozwija się w kierunku popierania budowy piekarni: spółdzielni «Jedność» (rozszerzona) w Częstochowie o produkcji 12.000 kg. chleba dziennie, spółdzielni piekarskiej w Brześciu nad Bugiem (10 tysięcy kg. chleba) oraz warszawskiej spółdzielni spożywców (6.000 kg). Nadto w budowie są piekarnie mechaniczne: komunalna w Warszawie oraz współdzielcze w Żyrardowie, Zgierzu i płocku. Przystępują do budowy w dniach najbliższych: gmina w Wielkich Hajdukach na Górnym Śląsku i komunalno - spółdzielcze stow. «Produkcja» w Sosnowcu, obie te piekarnie o produkcji po 30.000 kg. chleba dziennie. Czynione są również przygotowania do budowy piekarń przez spółdzielnie w Stryju, Lubartowie, Łomży i w Nowym Sączu. Nadto popierana jest inicjatywa prywatna, o ile bierze ona na siebie, w porozumieniu z władzami samorządowemi, obowiązek postawienia nowocześnie urządzonych piekarni mechanicznych, ewentualnie zmechanizowania i rozszerzenia dotychczasowych warsztatów pracy.

(o) Rano, po południu i wieczór odwiedzać nas będą listonosze. Ministerjum poczt projektuje od 1 kwietnia b. r. uruchomienie roznoszenia poczty trzy razy dziennie w stolicy i wszystkich większych miastach. Pociągnie to za sobą zwiększenie personelu, a tem samem i kosztów, które muszą być uwzględnione w nowym budżecie.

Ministerjum poczt porozumiewa się w tej sprawie z ministerjum komunikacji, chodzi bowiem o przystosowanie ruchu ambulansów pocztowych do ruchu pociągów.

(o) Szklane szosy w Polsce. Ministerjum robót publicznych rozpisało konkurs na dostawę 300 ton szkła wodnego potrzebnego do utrwalenia dróg bitych.

Szkło wodne jest to ciecz chemiczna, którą zagranicą polewa się powierzchnię szos celem wzmocnienia ich.

Wszystkie wspaniałe szosy samochodowe na zachodzie zostały pokryte takiem szkłem.

(o) Wycofanie z obiegu 2-złotówek papierowych. Z dniem 1 kwietnia br. na podstawie rozporządzenia ministra skarbu tracą moc prawnego środka płatniczego bilety zdawkowe wartości 2 złotych z datą 1 maja 1925 r.

Bilety te, począwszy od dnia 1 kwietna br. do dnia 31 marca r. 1930, będą wymieniane na monety oraz bilety banku polskiego w centralnej kasie państowej, kasach skarbowych, oraz w oddziałach banku polskiego.

Po 31 marca 1930 r. bilety te nie będą miały wartości.

Z Sosnowca.

(s) Imieniny marsz. Pisudskiego. Dziś o godz. 7-ej wiecz. w sali magistratu w Sosnowcu zbiera się komitet obchodu imienin marszałka Piłsudskiego celem omówienia programu uroczystości.

(s) Budowa gmachu pocztowego w Sosnowcu. Sdrawa budowy nowego gmacu pocztowego w Sosnowcu z każdym dniem staje się więcej aktualną.

Pierwszy projekt nadbudowania jednego piętra do obecnego budynku pocztowego został narazie zaniechany,

Obecnie toczą się pertraktacje władz centralnych poczt i telegrafu

a pośrednictwem naszego magistratu z zarządem tow. sosnowieckiego, w sprawie kupna placu na hałdach obok cerkwi.

O ile pertraktacje dojdą do pomyślnego załatwienia sprawy, to na zakupionym placu wybudowany zostanie 3 piętrowy gmach według wszelkich wymagań hygjeny i techniki.

(s) **Skandal maślany w Zagłębiu.** Na posiedzeniu związków, handlujących nabiałem, oraz producentów uchwalono podwyższyć od soboty 25 bm. cenę masła śmietankowego: wyborowego do 7 zł. 80 gr., mleczarnianego do 6 zł. 80 gr., solonego do 6 zł. 40 gr. i osełkowego do 6 zł. w detalu.

Ceny takie pobierane są w Warszawie dopiero od wczoraj, my zaś w Zagłębiu płacimy już od 2 tygodni po 8 zł., a od soboty ubiegłej w niektórych sklepach po 8.40 za kilo.

Czy to nie jest rozbój na równej drodze? I czy komisja cennikowa nie powinna zwrócić uwagi na wyzysk, uprawiany w Zagłębiu i nakazać stosowanie się do cen, uchwalonych w Warszawie?

(s) **Kradzieże.** Z mieszkania Wł. Posmykiewicza skradziono kasetkę. 20 zł. gotówką oraz butelkę likieru.

Alfred Szpring zam. w Tomaszowie Mazowickim zameldował w komisarjacie pol. że będąc w restauracji Knazia przy ul. Kołłątaja nr. 12, nieznany sprawca skradł mu z kieszeni 140 zł.

Z Będzina.

(b) **Zderzenie tramwaju z furmanką.** Wczoraj przy ulicy Kościuszki, obok mostu kolejowego, tramwaj prowadzony przez motorniczego Jana Tyka, najechał na furmankę Kalmy Waisenberga, mieszkańca Olkusza. Wypadek spowodował zabicie konia i małe uszkodzenie furmanki. Waisenberg zdążył odskoczyć na stronę, unikając w ten sposób nieszczęśliwego wypadku.

Przyczyny wypadku narazie nie ustalono.

(b) **Choroby zakaźne.** Według danych statystycznych państw. urzędu zdrowia przy starostwie w ubiegłym tygodniu zmarło na gruźlicę w Sosnowcu 2 osoby, zachorowań na odrę 63, na krztusiec 19, błonicę 3 i jaglicę 3.

W Dąbrowie 3 wypadki śmierci na gruźlicę i 1 zachorowanie. W Będzinie żadnych chorób zakaźnych nie zgłoszono. Wczoraj w urzędzie zameldowano 1 wypadek tyfusu plamistego w gminie Łosień.

Z Dąbrowy.

(d) **Zarząd cyklistów.** Na ostatniem zebraniu tow. cyklistów został wybrany nowy zarząd w skład którego weszli pp.: E. Kalarus, M. Mary i M. Krypciak.

(d) **Zasiłki bezrobotnym.** Ekspozytura urzędu pośrednictwa pracy przy magistracie wydała zasiłki (kwity na żywność) 700 bezrobotnym, pobierającym zapomogę i 450 bezrobotnym nie pobierającym zapomóg.

Herszt bandy włamywaczów w ambasadzie francuskiej

schwytany z cennym łupem na gorącym uczynku.

WARSZAWA, 27. 2. Wczoraj o godz. 5 rano idący w patrolu Alejami Ujazdowskiemi starszy posterunkowy Deręgowski zauważył, jak

przez parkan żelazny

okalający dom nr. 31, w którym mieści się ambasada francuska, przechodzi jakiś człowiek z tobołkiem.

Na okrzyk posterunkowego — stać! — drab

wyjął rewolwer

i mierząc w policjanta, pociągnął za cyngiel. Szczęśliwym trafem broń się zacięła. Rzezimieszka momentalnie obezwładniono.

W tłomoku

znaleziono skradzione kosztowne futro, trzy garnitury, tuzin łyżeczek srebrnych, kosztowny rozcinacz do książek, aparat fotograficzny, oraz rewolwer bębenkowy systemu «Velodoc«.

Jak się okazało, rzeczy te pochodziły z ambasady francuskiej i były tylko częścią łupu złodziejskiego, przeznaczonego do wyniesienia.

Po zaalarmowaniu służby ambasady stwierdzono, iż w jednym z pokoju pałacyku były

przygotowane do wyniesienia

jeszcze dwa tłomoki z garderobą i cennemi drobiazgami.

Złodziej w domu ambasady

operował dwa razy.

Po raz pierwszy dostał się tam o północy, kiedy cały niemal pałacyk był

jasno oświetlony.

Włamywacz przeskoczył parkan i po rynnie dostał się na balkon pierwszego piętra.

Brzęk wytłaczanej szyby usłyszała służąca. Wpadła do pokoju, lecz złodziej

zdołał umknąć.

Po raz drugi zbir powrócił o g. 3 rano.

Tą samą niebezpieczną drogą dostał się do pałacyku, w którym plondrował po kilku pokojach

przeszło dwie godziny.

W chwili gdy wynosił łupy na ulicę, spostrzegło go bystre oko dzielnego policjanta.

Aresztowanym okazał się

Bernard Trzaska

(nigdzie nie meldowany). Jak się okazuje, stał on na czele zuchwałej bandy, która za cel swych nocnych wypraw obrała sobie lokale poselstw konsulatów, oraz mieszkania dyplomatów.

Epilog krwawej walki na ulicach w Dąbrowie.

Napadnięty odparł atak zwycięsko.

W dniu 27 bm. zasiedli na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Sosnowcu mieszkańcy Dąbrowy Górniczej 23-letni Józef Libera (Bednarska 2), 23-letni Aleksander Kotuchna (Bednarska 8) i 28-letni Leon Pierzchała (Miejska 12), oskarżeni: pierwszy o usiłowanie zabójstwa Bolesława Bochenka z Gołonoga, pozostali zaś o branie udziału w bójce, w której usiłowano dokonać zabójstwa tegoż Bochenka.

Sprawa przedstawia się następująco:

Libera znany w Zagłębiu nożowiec, podczas jednej z wycieczek w okolice Dąbrowy, które urządzał z swymi kompanami, zjawił się w maju ub. r. w Gołonogu, gdzie cała paczka poczęła awanturować się po ulicach, bić przechodniów i wymyślać im w ordynarny sposób, oraz wybijać szyby, tak że przechodnie w trwodze pierzchali i kryli się, gdzie kto mógł. Ponieważ policji chwilowo na miejscu nie było, awanturnicy trafili dopiero na opór przy sklepie Bochenka, który grożąc im użyciem broni, wezwał do spokoju i usunięcia się z pod jego domu.

Tłum, który w międzyczasie zgromadził się, zachęcony tak stanowczem wystąpieniem Bochenka, rzucił się na awanturników, obezwładniając ich do czasu przybycia policji, która Liberę i jego towarzyszy osadziła w areszcie.

Libera poprzysiągł Bochenkowi zemstę i dotrzymał słowa, gdyż skoro w kilka miesięcy później, bo w dniu 11 października ub. r., Bochenek zjawił się w Dąbrowie Górniczej, w celu poczynienia zakupów, zebrał swą szajkę, złożoną z Kotuchny, Pierzchały i Balbierza i śledząc każdy jego krok, napadł na niego o godz. 11 wieczorem, kiedy Bochenek wracał już do domu w towarzystwie swego sąsiada, Władysława Łopatki.

Wywiązała się bójka, podczas której Libera, rzuciwszy się na Bochenka, zadał mu cios sztyletem w piersi, sztylet rozdarł jednak Bochenkowi tylko płaszcz i marynarkę iześliznął się po książce sklepowej, którą Bochenek miał w bocznej kieszeni marynarki. Po nieudanym ciosie, Libera wyjął rewolwer. Bochenek w ostatniej chwili, uchwyciwszy lufę rewolweru, skierowaną ku sobie, chcąc rewolwer Liberze wykręcić, spowodował, że został ranny tylko w palec, w tym momencie bowiem broń wypaliła. Widząc się otoczonym ze wszystkich stron przez nacierających na niego napastników, w obawie utraty życia, Bochenek wyjął swój rewolwer, rozpaczliwie się broniąc. Wystrzeliwszy dwa razy w górę, a widząc, że podnieciło to tylko napastników do tem większej zaciekłości, wystrzelił jeszcze trzy razy i salwował się ucieczką. Na placu bójki pozostał Balbierz, ciężko ranny w prawy bok i Libera w prawe udo. Rannych przewieziono do szpitala, gdzie Balbierz zmarł, skutkiem doznania uszkodzenia wnętrzności i kręgosłupa, co spowodowało paraliż dolnej części ciała. Pozostałych sprawców napadu uwięziono. Na ławie oskarżonych Libera, Kotuchna i Pierzchała nie przyznali się do winy. Po zbadaniu szeregu świadków, którzy stwierdzili niezbicie winę. Józef Libera 2 lata domu poprawczego, Aleksander Kotucha i Leon Pierzchała — uniewinnieni.

Sowiecka zbrodnia na morzu.

Szczegóły zatonięcia statku włoskiego na morzu Północnem.

LONDYN, 27.2. Wczoraj w nocy do portu w Southampton przyholowano silnie uszkodzony żaglowiec sowiecki „Towariszcz“, z jednym z 20-u zaginionych marynarzy załogi parowca włoskiego „Alcantara, który wskutek zderzenia śród mgły z „Towariszczem“ zatonął wraz z załogą na morzu Północnem.

Jak się okazuje marynarze bolszewiccy po pierwszej depeszy radjowej „SOS“, wysłali drugą, iż dopłyną do portu o własnych siłach, nie donosząc o niebezpieczeństwie, w jakiem znalazł się statek włoski.

Wskutek tego nie pospieszono statkowi włoskiemu z pomocą.

Uratowany marynarz włoski zawdzięcza swe ocalenie temu, że dopłynął do kotwicy „Towariszcza“, schwytał się za nią i został wciągnięty na pokład. 19 pozostałych marynarzy zatonęło.

Zycie Gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 27.2.

Warszawa dol. 8.88½
Nowy Jork 8.90
Londyn 43.49½
Praga 26.41½
Szwajcarja 171.68
Holandja 358.75
Dol. War. fr. obr. 8.88½
5 proc. Poż. Prem. Dolar. zł. 72.00—72.50
Tendencja spokojna.

AKCJE.

Warszawa, 27.2.

Bank Handlowy 123.00.
Bank Polski 146.75—147.50—147.00
Siła i Swiatło 118.00—120.00
Cukier 78.00
Firlej 56.00
Węgiel 97.50
Cegielski 45.00
Lilpop 42.50
Modrzejów 46.50—65.75
Rudzki 53.00
Starachowice 64.75—64.50 bez kup.
Borkowski 19.50
Spirytus 39.50
Tendencja słaba.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 27.2.

Zyto 39.25—40.25
Pszenica 46.00—47.00
Jęczmień przemiałowy 33.00—35.00
Jęczmień browar. 39.50—41.00
Owies 33.25—35.25
Mąka żytnia 70 proc. 57.00
Mąka żytnia 65 proc. 58.50
Mąka pszenna 65 proc. 66.00—70.00
Ospa żytnia 26.75—27.75
Ospa pszenna 26.75—27.75
Rzepak 63.00—70.00
Groch polny 48.00—53.00
Groch Viktoria 60.00—82.00
Groch Folgera 55.00—65.00
Wyka 30.00—33.00
Peluszka 30.00—33.00
Seladera 23.50—24.50
Łubin żółty 24.00—25.00
Łubin niebieski 23.00—24.00
Koniczyna czerwona 220.00—310.00
Koniczyna biała 180.00—280.00
Koniczyna żółta odtłuszczona 150.00—180.—
Koniczyna szwedzka 260.00—320.00
Koniczyna w łuskach 60.00—80.—
Siano luźne 5.00—5.60
Słoma żyt. prasowana 3.20—3.40
Usposobienie spokojne.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania sklep spożywczy wraz z meblami. Wiadomość „Expres Zagłębia“

Posady i prace.

Potrzebna panienka do dwojga dzieci 2-ch i 4-letniego Grajcar, Targowa 13.

Matrymonjalne.

Wdowiec przedsiębiorca lat 50 bezdzietny pozna pannę lub wdowę do lat 40. Rzecz traktuje serjo. Anonimy wykluczone. Nadsyłać listy do administracji pod „E“.

Przystojna, towarzyska, pełna temperamentu młoda panna dosyś zamożna, reflektuje na znajomość z młodym i inteligentnym młodzieńcem. Małżeństwo niewykluczone rzecz traktuje się poważnie. Zgłoszenia możliwie z fotografjami pod „Pewne szczęście“ do redakcji „Expresu Zagłębia“.

Różne.

Wójcik Antoni zgubił książeczkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Gutwal Czesław zgubił 480 zł. wychodząc z kina „Kometa“ ulicą Kościuszki i Kr. Jadwigi. Łskawy znalazca raczy zwrócić do komisarjatu w Dąbrowie.

Skradziono mi dnia 19-go grudnia 1927 roku w wojskowym szpitalu okręgowym w Krakowie dowód osobisty wydany przez Starostwo Będzińskie, prawo jazdy szoferskiej wydane przez województwo kieleckie, książeczkę czeladniczą wydaną przez cech ślusarzy w Sosnowcu. Powyższe dowody unieważniam. Zbigniew Drabowicz.

Druk. „Expresu Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94